

Antoni MONIUSZKO

WYJŚĆ Z JASKINI

Próba przewyciężenia platońskiej koncepcji aktu twórczego*

Dzieło sztuki, dzieło rąk ludzkich jest mikrokosmosem sprzężenia się elementarnego nienasycenia istnieniem z elementarnym oporem fizyczności, ale równocześnie jest ono tworem podmiotowości człowieka.

Ściśle biorąc, ogólne międzyludzkie porozumienie poznawcze jest bardziej miejscem spotkania różnorodnych ludzkich przeświadczeń, niż systemem wyartykułowanym w izolacji od pragmatyki działania. Nie ma ono swego wyodrębnionego priorytetowego języka, ma ono natomiast, co brzmi paradoksalnie, swój metajęzyk, który nie jest ani językiem potocznym ani naukowym. Wszystko co może być nośnikiem znaczenia jest stosownym środkiem przekazu w tym metajęzyku. Znakami są w nim jednakże języki naturalne, systemy języków sformalizowanych, metafory, sztuka, technika, twory przyrody, mity, wyobrażenia a nawet gesty i milczenie. Ten na miarę swego czasu skuteczny w porozumiewaniu się metajęzyk starając się trafić do przeświadczeń i pragnień, usiłuje bardziej służyć nienasyceniu poznawczemu człowieka, niż od razu kształtować jego poznanie. W nim tworzą się dopiero coraz nowe, już wyraźniejsze pojęcia i wyobrażenia poznawcze, porządkujące doświadczenie nieoczywistej rzeczywistości. Jest to jakby można powiedzieć autentyczny język człowieka. Posługuje się nim, chcąc nie chcąc, nauka, oczywiście i sztuka, przemawia nim także religia. W nim zapisuje się ludzka historia.

W tym to języku tworzą się podstawowe wzorce, tak zwane modele poznania, kumulujące w sobie doświadczenia, w których samo pojęcie poznania, a nawet samo pojęcie rozumienia czegokolwiek, uzyskuje swój autentyczny sens. Jednym z takich modeli poznawczych jest metafora platońskiej jaskini, najczęściej obecnie spływająca w kulturoznawczy slogan. A jest w niej przecież istotna dla dziejów myśli wizja najogólniej rozumianej ludzkiej rzeczywistości. Zgodnie z tą metaforą lub przeciw niej kształtują się zręby filozofii już na trzecie tysiąclecie a nie wiadomo, na jak długo jeszcze.

Aby nie trzeba było filozofować już dłużej, aby pojęcia filozoficzne były już anachroniczne, wpierv wszystko to, co jest doświadczone w jakościach wrażeńowych musiało by stać się na tyle przezrocyste, aby odsłonić przed człowiekiem pełne swoje znaczenie. W metaforze platońskiej jaskini jest zawarta podstawowa poznawcza teza, że świat przyrody nie jest pełną rze-

* Tytuł pochodzi od Redakcji. Tytuł proponowany przez Autora: „Próba współczesnej weryfikacji platońskiej wizji świata”.

czywistością, że przedmiotem właściwego poznania jest ich znaczenie a same przedmioty codziennego doświadczenia są tylko „cieniami” prawdziwej rzeczywistości, że istotne w poznaniu jest to co „bardziej istnieje” jak mówi Platon, niż to, czego się naocznie doświadcza. To mocniejsze istnienie, jakby z konieczności sytuacji, jest poza barierą bezpośredniego oglądu, tkwi w uniwersalnej myśli, w organizacji życia, a zachęca tylko do poznania siebie, dając człowiekowi bezpośrednią oczywistość faktów fizycznych jako znak swego istnienia.

Przypatrzmy się najpierw bliżej tej metaforze. Cóż to za jaskinia i cóż się w niej dzieje. Jest to jakby obraz teatru, są tam widzowie i aktorzy, jest scena, zaczyna się coś jakby prolog a osoby dramatu rozpoznają swoją sytuację. Widzowie są tam jednak zupełnie niezwykli. Są to „kajdaniarze” jak ich nazywa sam Platon. Siedzą bowiem skuci od urodzenia w nieruchomej pozycji, odwrócenie plecami do otwartego wyjścia z jaskini na zewnątrz, gdzie pali się wielki ogień rzucając nieco blasku na ścianę wewnętrzną. Skuci widzowie patrzą z zainteresowaniem na tę ścianę, niby na ekran, bo widzą na niej grę cieni rzucanych przez kształty rzeczy znajdujących się na zewnątrz a niewidocznych dla nich, ponieważ kajdany nie pozwalają im wykonać żadnego innego ruchu, poza możliwością patrzenia na ekran. Tak widzą oni tylko pozory rzeczywistości bytującej w świetle poza jaskinią. -

Wszystko co, jak mówi Platon, „bardziej istnieje”, co jest bliżej bytu niż owe cienie, istnieje wprawdzie poza zasięgiem działania „kajdaniarzy”, ale niezupełnie poza zasięgiem ich świadomości, poza zasięgiem ich myśli. Są bowiem wśród nich także i tacy, a najwidoczniej sam Platon do nich należy, którzy mają możliwości stawania się jakby neutralnymi świadkami nawet owej pełnej „bliżej bytu” istniejącej rzeczywistości. Mogą się oni jakby przedostawać osobnymi ścieżkami w okrąg rzeczy, które „bardziej istnieją” ale i wtedy, gdy tam już przebywają, są tylko ich biernymi widzami.

Kimże więc są ci widzowie w jaskini? Kim są „ludzie” w tej metaforze? Jedno jest pewne: nie są oni dyspozytorami własnego działania ani nie reprezentują sobą żadnych sił działających w realnych procesach zachodzących albo tu wewnątrz jaskini albo tam na zewnątrz, w blasku ognia. Nie ma zatem tu nikogo, kto mógłby być nazwany podmiotem swego działania. Nic to uziwnego. Jaskinia platońska jest modelem pojmowania rzeczywistości jako świata danego oglądowi fikcyjnego obserwatora, niezaangażowanego w niej żadnym swoim działaniem. Jest to model świata jakby gotowego w swej naturze, otwierającego się jakby w swej całości dla punktu obserwacyjnego, ukazującego się obserwatorowi istniejącemu poza jego własną, przedmiotową rzeczywistością. Jest to model świata już ukończonego w swym stwórczym zamyśle, już gotowego na poznawczy odbiór obiektywnego widza i na jego myślową równie fikcyjną dociekliwość, bo oczywiście również i ten, tak niby neutralnie oglądany świat nie musi być łatwy do poznania.

Stąd kajdany u Platona. Być może w żadnej koncepcji świata jako danego człowiekowi do poznania metafizycznego niełatwo umieścić pojęcie podmiotu działającego dowolnie. Wydaje się on tam bezradny i niepotrzebny. W świecie gotowym człowiek ma inne funkcje, ma tam coś odtwarzać, „odbijać”. Jest on według terminologii Platona naśladowcą. Co to znaczy? Przypomnijmy wpierrw, że europejski Renesans uformował się na recepcji filozofii Platona, a zatem żywa do dziś w zachodniej sztuce idea naśladowania ma w swej filozoficznej genezie odpowiednią, platońską racjonalizację. Platon wyróżnił trzech, jak sam mówi, autorów rzeczy, czyli autorów tego, co łącznie składa się na pojęcie pełnej, danej poznaniu rzeczywistości. Tymi autorami są: Bóg – autor natur rzeczy, człowiek – realizator boskich idei (jak na przykład stolarz jest wykonawcą pewnego konkretnego łóżka) i wreszcie trzeci autor – artysta, będący naśladowcą dzieł dwóch pierwszych. Koncepcję artysty jako naśladowcy przejął i uzasadnił Arystoteles i tak do dziś ta idea żyje w różnych wersjach dobrze usadowiona nie tylko w filozofii, ale i w schematach potocznego myślenia o człowieku.

Wyluczając zatem pierwszego z trójki autorów jako Autora stwórcy pełnej „natury rzeczy”, nie ma w tym zespole – podobnie jak i w jaskini – miejsca dla podmiotu twórczego, to znaczy inicjatora czegoś nowego w „naturze rzeczy”, co zasadniczo jest inne i nie jest kontynuacją istniejącego stanu rzeczy. Jest to zupełnie zrozumiałe, dlatego że w strukturze świata pomyślanej jako spełnienie zamysłu, wszystko co może być, jest już dane jakby w ogarniającej rzeczywistość teraźniejszości. Nic nie pozostaje dla ludzkiej twórczości, wszystko bowiem zostało w samym pierwotnym zamyśle zdeterminowane. Każda odmiana pozornie tylko jest nową, w istocie rzeczy może ona co najwyżej być odkryciem lub nieznaną konsekwencją znanych lub nieznanych, ale już dokonanych inicjacji pierwotnych. Wobec tego człowiek może być tylko odkrywcą: uczonym, podróżnikiem, filozofem, technologiem, no i politykiem. Artysta też może być tylko odkrywcą a nie twórcą.

Jakże więc o tym myśleć dzisiaj? Czy twórczość jest istotnie tylko odkrywaniem, a więc poznawaniem rzeczywistości? A może jest tylko konstruowaniem swoistych przedmiotów intencjonalnych jakby tylko ogarniających i symulujących w teatrze prawdę życia? Czy przeciwnie: jest budowaniem, wnoszeniem do rzeczywistości czegoś nowego, a w każdym razie nie jest złudzeniem prawdziwego życia podobnym do platońskich cieni? A może głównym wnioskiem z tych wątpliwości jest ten, aby wydobyć się z platońskich sugestii, dobrze przepatrzyć własne doświadczenia rzeczywistości i próbować ujrzeć ten problem jakby od innej strony, w każdym razie nie fikcyjnie, ale realistycznie?...

Filozofów od wieków niepokoi problem, czy rzeczywistość jako świat istnieje w sensie aktualnym, jako skończony przedmiot możliwego poznania, czy istnieje raczej jako stan potencjalny tworzący się wciąż nieograniczenie w swych doświadczanych przez człowieka przymiotach przy jego twórczym

współdziałale. Artystów nigdy chyba nie gnębiły wątpliwości, czy posiadają rzeczywiście twórcze możliwości, chociaż dopiero w ostatnich czasach dowiedli, że wcale nie muszą ze względów filozoficznych czy ideologicznych uchodzić za naśladowców przyrody i techniki. Dali bowiem jakby życie sztuce bezprzedmiotowej, abstrakcyjnej. Nie jest to oczywiście sztuka naśladowcza, gdyż zaprasza do kontemplacji światów innych niż ten realnie doświadczany w rygorach fizycznych wymiarów. Są zatem twórcami, a nie odkrywcami. Ale może nie tylko dlatego są oni istotnie twórcami, bo przecież w istocie właśnie naśladują pierwszego z platońskich autorów – samego Boga. Artysta jest odtwórcą – gdyż aktywność jego dotyczy tego, co przedtem musi mu być dane. A jest twórcą przede wszystkim dlatego, że w swym wolnym działaniu przebija się skutecznie przez opór danego sobie tworzywa, przez jego bezwład i tam wymusza na tworzywie inicjację nowych kształtów świata, tworząc jakby własne dzieła, które bogacą zastaną rzeczywistość.

Człowiek w swym wewnętrznym doświadczeniu nie jest przecież tylko nieszczęsnym kajdaniarzem, skazanym na bierne doświadczenie przyrody jako rzekomego cienia rzeczywistego istnienia. Człowiek jest nie tylko przeświadczony o nieraz wystarczająco dokuczliwej realności swych doświadczeń, ale czuje się w jakimś stopniu ich współtwórcą, a wszelkie skrepowanie w tym poczuciu boleśnie odczuwa. Buntuje się wtedy i szuka wyjścia jak z opresji – chce być wolny bo jest przeświadczony, że jest wolny i że uczestniczy w wolności jakby w swym naturalnym żywiole.

Człowiek nie jest także dyspozytorem wszechogarniającego nadludzkiego rozumu, ani nie jest wszędobylskim świadkiem rzeczywistości.

Nie można zatem przyjąć za własną platońskiej wizji rzeczywistości, jest ona bowiem obrazem świata pozornego doświadczenia, fikcjonalnego poznania i zaprzeczenia wolności ludzkiej. Krótko mówiąc, jest to wizja świata zniewolenia i fikcji, gdyż zawsze czeka w niej człowieka nieuchronny powrót do kajdan, choćby i wychylił się na moment ku światłu, ze swego fikcyjnego punktu widzenia.

Ale jakże wyrzec się tej wizji, skoro ułatwia ona zrozumienie najtrudniejszego problemu poznawczego: jak złączyć samoświadomość swej wolności z faktem jej naturalnej przynależności do świata, który daje się pomyśleć tylko w ograniczeniu swych uwarunkowań? Innymi słowy: jak umysł człowieka czyni się sam na tyle zdolnym, aby w swym nienasyceniu poznawczym ująć jednym znaczeniem, jednym poznaniem całość świata, nie pozbywając się swej naturalnej, ludzkiej w nim pozycji i zachowując zarazem racjonalną ważność swego prawa do tego poznania? Tego prawa, z którego tak wnikliwie korzystał Platon.

Istotnie problem jest niemal zawsze ten sam – człowiek w świecie. Ale jak włącza się weń sprawa podmiotowości człowieka, jego wolności i twórczości? Platon tej sprawy nie widział (może tylko nie uwzględnił), ale wobec tego jego obraz rzeczywistości człowieka jest nietrafny. Rzeczywistość

jest raczej inna. Może raczej jest ona potencjalnie twórcza. Powiedzmy, że świat nie jest skupiskiem rzeczy realnych lub idealnych, danych do oglądu jakby zwiedzającemu muzeum turyście, ale jest sprzężeniem sił tak elementarnych, że człowiek nie jest, i nie może być tylko ich neutralnym świadkiem, a musi być uczestnikiem, gdyż ma te siły w sobie, sam jest ich sprzężeniem.

Nie trzeba metaforycznych skojarzeń, aby pokazać dowolną ilość modeli tego rodzaju sprzęgania się elementarnych sił w jedną autonomiczną całość. Są to dzieła sztuki. Zaliczmy do nich na równych prawach nieporadny obrazek obok arcydzieła uznawanego za skarb kultury, a także dowolny fragment dziejów sztuki, a i całe globalne zjawisko sztuki. Ono także jest konkretem dla poznania i spełnia warunki modelu. Dzieło sztuki, dzieło rąk ludzkich jest mikrokosmosem sprzężenia się elementarnego nienasycenia istnieniem z elementarnym oporem fizyczności. Ale równocześnie jest ono tworem podmiotowości człowieka, rodzi się bowiem z jego wolnego wyboru działania, tak kierowanego, aby przebiwszy się przez siły oporu, osiągnąć realny kształt własnej samorealizacji. Akt twórczy jest określeniem dla całego tego procesu, ale warunkiem twórczości jest wolność, która jest jedną z elementarnych sił rzeczywistości człowieka. Wraz z wolnością wchodzi w realność świata realna odpowiedzialność człowieka, niemożliwa w świecie w pełni zdeterminowanych faktów i neutralnego nie podmiotowego poznania.